 Czas czytania: 9 min.

(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu)

Łaski uzyskane za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki Wiernych.

I. Łaska otrzymana od Maryi Wspomożycielki.

Był rok Pański 1866, kiedy w październiku moja żona została dotknięta bardzo poważną chorobą, to znaczy wielkim stanem zapalnym połączonym z wielkim zaparciem i chorobą robactwa. W tym bolesnym momencie po raz pierwszy zwrócono się do ekspertów w tej dziedzinie, którzy nie potrzebowali dużo czasu, aby oświadczyć, że choroba jest bardzo niebezpieczna. Widząc, że choroba znacznie się pogarsza, a ludzkie środki zaradcze są mało lub bezużyteczne, zasugerowałem mojej towarzyszce, aby poleciła się Maryi Wspomożycielce i że z pewnością da jej zdrowie, jeśli będzie to konieczne dla duszy; jednocześnie dodałem obietnicę, że jeśli uzyska zdrowie, jak tylko kościół zostanie ukończony, ten który był budowany w Turynie, to zabierzemy się oboje, aby go odwiedzić i złożyć jakąś ofiarę. Na tę propozycję odpowiedziała, że może polecić się jakiemuś bliższemu sanktuarium, aby nie być zmuszoną do tak dalekiej podróży; na tę odpowiedź powiedziałem jej, że nie należy patrzeć tak bardzo na wygodę, jak na wielkość korzyści, na którą ma się nadzieję.

Wtedy poleciła się i obiecała to, co zaproponowałem. O mocy Maryi! Nie minęło jeszcze 30 minut od złożenia przez nią obietnicy, gdy zapytałem ją, jak się czuje, odpowiedziała mi: Czuję się znacznie lepiej, mój umysł jest swobodniejszy, mój żołądek nie jest już uciskany, odczuwam pragnienie lodu, którego wcześniej tak bardzo pragnąłem, i bardziej potrzebuję bulionu, którego wcześniej tak bardzo pragnąłem.

Na te słowa poczułem, że rodzę się do nowego życia i gdyby nie było to w nocy, natychmiast wyszedłbym z pokoju, aby ogłosić łaskę otrzymaną od Najświętszej Maryi Panny. Faktem jest, że noc minęła spokojnie, a następnego ranka pojawił się lekarz i ogłosił ją wolną od wszelkiego niebezpieczeństwa. Kto ją uzdrowił, jeśli nie Maryja Wspomożycielka? Rzeczywiście, po kilku dniach opuściła łóżko i podjęła obowiązki domowe. Teraz z niepokojem oczekujemy ukończenia budowy kościoła jej poświęconego, a tym samym wypełnienia złożonej obietnicy.

Napisałem to jako pokorny syn jednego, świętego, katolickiego i apostolskiego Kościoła i pragnę, aby nadano mu taki rozgłos, jaki zostanie uznany za dobry dla większej chwały Boga i dostojnej Matki Zbawiciela.

Luigi COSTAMAGNA
z Caramagna.

II. Maryja Wspomożycielka Opiekunka wsi.

Mornese to mała wioska w diecezji Acqui, w prowincji Alessandria, licząca około tysiąca mieszkańców. Ta nasza wioska, jak wiele innych, była niestety nękana przez kryptogamię, która przez ponad dwadzieścia lat pożerała prawie całe zbiory winogron, nasze główne bogactwo. Używaliśmy już różnych, różnych specyfików, aby odeprzeć tę plagę, ale bezskutecznie. Wtedy rozeszła się wieść, że niektórzy chłopi z sąsiednich miejscowości obiecali część owoców ze swoich winnic na kontynuację prac przy kościele pod wezwaniem Maryi Wspomożycielki w Turynie, doznali cudownej łaski i mieli winogron pod dostatkiem. Wtedy to poruszeni nadzieją na lepsze zbiory i jeszcze bardziej ożywieni myślą o przyczynieniu się do dzieła religijnego, mieszkańcy Mornese postanowili ofiarować dziesiątą część naszych zbiorów na ten cel. Opieka Świętej Dziewicy dała się odczuć wśród nas w prawdziwie miłosierny sposób. Mieliśmy obfitość szczęśliwych czasów i byliśmy bardzo szczęśliwi, że mogliśmy skrupulatnie ofiarować w naturze lub w pieniądzach to, co obiecaliśmy. Przy okazji, gdy zaproszony kierownik budowy tego kościoła przybył do nas, aby zebrać ofiary, odbyło się święto prawdziwej radości i publicznego uniesienia.

Wydawał się głęboko poruszony szybkością i bezinteresownością, z jaką składano ofiary, oraz chrześcijańskimi słowami, które im towarzyszyły. Ale jeden z naszych patriotów w imieniu wszystkich głośno mówił o tym, co się dzieje. My, powiedział, zawdzięczamy wielkie rzeczy Świętej Dziewicy Wspomożycielce. W zeszłym roku wielu ludzi z tego kraju, którzy musieli iść na wojnę, wszyscy oddali się pod opiekę Maryi Wspomożycielki, większość z nich nosiła medalik na szyi, szli odważnie i musieli stawić czoła najcięższym niebezpieczeństwom, ale nikt nie padł ofiarą tej plagi. Co więcej, w sąsiednich krajach panowała plaga cholery, grad i susza, a nas w ogóle oszczędzono. Prawie żaden z naszych sąsiadów nie zebrał plonów, a my zostaliśmy pobłogosławieni taką obfitością, jakiej nie widziano od dwudziestu lat. Z tych powodów cieszymy się, że możemy w ten sposób okazać naszą niezatartą wdzięczność wielkiej Opiekunce ludzkości.

Wierzę, że jestem wiernym przedstawicielem moich współobywateli, twierdząc, że to, co zrobiliśmy teraz, zrobimy również w przyszłości, przekonani, że w ten sposób uczynimy siebie coraz bardziej godnymi niebiańskich błogosławieństw.

25 marca 1868 r.

Mieszkaniec Mornese.

III. Szybki powrót do zdrowia.

Młody Giovanni Bonetti z Asti w szkole z internatem w Lanzo otrzymał następującą łaskę. Wieczorem 23 grudnia ubiegłego roku nagle wszedł do pokoju dyrektora z niepewnymi krokami i zrozpaczoną twarzą. Podszedł do niego, oparł się o osobę pobożnego kapłana, a prawą ręką zmarszczył czoło i nie powiedział ani słowa. Zdumiony, widząc go tak konwulsyjnego, podtrzymuje go i sadzając, pyta go, czego chce. Na powtarzające się pytania biedak odpowiadał jedynie coraz bardziej przytłumionymi i głębokimi westchnieniami. Potem wpatrywał się uważniej w jego czoło i zobaczył, że jego oczy są nieruchome, usta blade, a ciało, pozwalając na ciężar głowy, grozi upadkiem. Widząc, w jakim niebezpieczeństwie znajduje się młody człowiek, szybko posłał po lekarza. W międzyczasie choroba pogarszała się z każdą chwilą, jego fizjonomia przybrała fałszywy wygląd i nie wydawał się już taki sam jak wcześniej, jego ręce, nogi i czoło były zamarznięte, flegma dusiła go, jego oddech stawał się coraz krótszy, a nadgarstki można było wyczuć tylko nieznacznie. Trwał w tym stanie przez pięć bolesnych godzin.

Przybył lekarz, zastosował różne środki zaradcze, ale zawsze bezskutecznie. To koniec, powiedział ze smutkiem lekarz, przed porankiem ten młody człowiek będzie martwy.

Dlatego, wbrew ludzkim nadziejom, dobry kapłan zwrócił się do nieba, modląc się, aby jeśli nie było Jego wolą, aby młody człowiek żył, dał mu przynajmniej trochę czasu na spowiedź i komunię. Następnie wziął mały medalik Maryi Wspomożycielki. Łaski, które już uzyskał, wzywając Dziewicę tym medalikiem, były liczne i zwiększyły jego nadzieję na uzyskanie pomocy od niebiańskiej Opiekunki. Pełen zaufania do Niej, ukląkł, położył medalik na sercu i wraz z innymi pobożnymi ludźmi, którzy przybyli, odmówił kilka modlitw do Maryi i Najświętszego Sakramentu. A Maryja słuchała modlitw wznoszonych do Niej z taką ufnością. Oddech małego Jana stał się swobodniejszy, a jego oczy, które były jakby skamieniałe, odwróciły się z miłością, aby spojrzeć i podziękować obserwatorom za troskliwą opiekę, jaką mu okazywali. Poprawa nie była też krótkotrwała; wręcz przeciwnie, wszyscy uważali powrót do zdrowia za pewny. Sam lekarz, zdumiony tym, co się stało, wykrzyknął: „To łaska Boża sprawiła, że wyzdrowiał. W mojej długiej karierze widziałem wielu chorych i umierających ludzi, ale żaden z tych, którzy byli w sytuacji Bonettiego, nie wyzdrowiał. Bez dobroczynnej interwencji niebios jest to dla mnie niewytłumaczalny fakt. A nauka, przyzwyczajona w

dzisiejszych czasach do zrywania tej godnej podziwu więzi, która łączy ją z Bogiem, złożyła Mu pokorny hołd, uznając się za bezsilną, by osiągnąć to, czego dokonał sam Bóg. Młody człowiek, który był przedmiotem chwały Dziewicy, do dziś ma się bardzo dobrze. Mówi i głosi wszystkim, że swoje życie zawdzięcza podwójnie Bogu i swojej najpotężniejszej Matce, od której ważnego wstawiennictwa otrzymał łaskę. Uważałby się za niewdzięcznego serca, gdyby nie dał publicznego świadectwa wdzięczności, a tym samym zaprosił innych i innych nieszczęśników, którzy w tym dolinie łez cierpią i szukają pocieszenia i pomocy.

(Z gazety: *Dziewica*).

IV. Maryja Wspomożycielka uwalnia jednego ze swoich czcicieli od silnego bólu zęba.

W domu wychowawczym w Turynie był młody chłopak w wieku 19 lub 20 lat, który od kilku dni cierpiał na ostry ból zębów. Wszystko, co sztuka medyczna zwykle sugeruje w takich przypadkach, zostało już wykorzystane bez powodzenia. Biedny młodzieniec był w takim stanie bólu, że wzbudzał litość u wszystkich, którzy go słyszeli. Jeśli dzień wydawał mu się okropny, to wieczna i najnędzniejsza była noc, w której mógł tylko zamknąć oczy, by zasnąć na krótkie, przerywane chwile. Jakże opłakany był jego stan! Trwało to przez jakiś czas, ale wieczorem 29 kwietnia choroba stała się wściekła. Młody człowiek nieustannie jęczał w swoim łóżku, wzdychał i głośno płakał, a nikt nie był w stanie mu ulżyć. Jego towarzysze, zaniepokojeni jego nieszczęśliwym stanem, udali się do dyrektora, aby zapytać, czy zechciałby przyjść i go pocieszyć. Przyszedł i próbował słowami przywrócić spokój, którego on i jego towarzysze potrzebowali, aby mogli odpocząć. Ale tak wielka była furia zła, że choć bardzo posłuszny, nie mógł przestać lamentować, mówiąc, że nie wie, czy nawet w samym piekle można cierpieć bardziej okrutny ból. Przełożony pomyślał wtedy o oddaniu go pod opiekę Maryi Wspomożycielki, ku czci której wznosi się również majestatyczna świątynia w tym naszym mieście. Wszyscy uklękliśmy i odmówiliśmy krótką modlitwę. Ale co? Na pomoc Maryi nie trzeba było czekać długo. Gdy kapłan udzielił błogosławieństwa opuszczonemu młodzieńcowi, ten natychmiast się uspokoił i zapadł w głęboki i spokojny sen. W tym momencie w naszych umysłach pojawiło się straszne podejrzenie, że biedny młody człowiek uległ złu, ale nie, on już głęboko zasnął, a Maryja wysłuchała modlitwy swojego wielbiciela, a Bóg błogosławił jego ministra.

Minęło kilka miesięcy, a młody człowiek cierpiący na ból zęba nie był już

przez niego niepokojony.

(*Z tego samego*).

V. Niektóre cuda Maryi Wspomożycielki.

Wierzę, że wasz szlachetny periodyk dobrze przyjrzy się niektórym wydarzeniom, które miały miejsce wśród nas, które przedstawiłem na cześć Maryi Wspomożycielki. Wybiorę tylko kilka, których byłem świadkiem w tym mieście, pomijając wiele innych, które są opowiadane każdego dnia.

Pierwszy dotyczy kobiety z Mediolanu, która przez pięć miesięcy była pochłonięta zapaleniem płuc połączonym z całkowitym wyniszczeniem gospodarki życiowej.

Mijając te strony, ksiądz B. poradził jej, aby zwróciła się do Maryi Wspomożycielki, poprzez nowennę modlitewną ku Jej czci, z obietnicą pewnej ofiary, aby kontynuować prace nad kościołem, który był budowany w Turynie pod tytułem Maryi Wspomożycielki. Ta ofiara miała być złożona dopiero po uzyskaniu łaski.

Cud, który można opowiedzieć! Tego samego dnia chora kobieta była w stanie powrócić do swoich zwykłych i poważnych zajęć, jedząc wszelkiego rodzaju jedzenie, chodząc na spacery, wchodząc i wychodząc z domu swobodnie, jakby nigdy nie była chora. Kiedy nowenna dobiegła końca, była w stanie kwitnącego zdrowia, jakiego nigdy wcześniej nie pamiętała.

Inna Pani cierpiała na chorobę kołatania serca przez trzy lata, z wieloma niedogodnościami, które szły w parze z tą chorobą. Ale nadejście gorączki i pewnego rodzaju puchliny unieruchomiło ją w łóżku. Jej choroba osiągnęła taki punkt, że kiedy wspomniany kapłan udzielił jej błogosławieństwa, jej mąż musiał podnieść rękę, aby mogła uczynić znak krzyża świętego. Zalecono również nowennę ku czci Jezusa w Najświętszym Sakramencie i Maryi Wspomożycielki, z obietnicą pewnej oblacji dla wspomnianego świętego gmachu, ale po dokonaniu łaski. W tym samym dniu, w którym zakończyła się nowenna, chora kobieta była wolna od wszelkiej choroby, a ona sama była w stanie sporządzić opis swojej choroby, w którym czytam, co następuje:

„Maryja Wspomożycielka uleczyła mnie z choroby, wobec której wszystkie wynalazki sztuki uważano za bezużyteczne. Dzisiaj, w ostatnim dniu nowenny, jestem wolna od wszelkiej choroby i idę do stołu z moją rodziną, czego nie byłam w stanie zrobić przez trzy lata. Dopóki żyję, nie przestanę wychwalać potęgi i dobroci dostojnej Królowej Niebios i będę starał się promować Jej kult, zwłaszcza w

budowanym kościele w Turynie”.

Pozwolę sobie dodać jeszcze jeden fakt, który jest jeszcze bardziej cudowny niż poprzednie.

Pewien młody człowiek w kwiecie wieku był w trakcie jednej z najbardziej błyskotliwych karier naukowych, kiedy dotknęła go okrutna choroba jednej z jego rąk. Pomimo wszelkich metod leczenia i troski najbardziej uznanych lekarzy, nie udało się uzyskać poprawy ani zatrzymać postępu choroby. Wszyscy eksperci byli zgodni co do tego, że amputacja jest konieczna, aby zapobiec całkowitemu zniszczeniu ciała. Przerażony tym osądem, postanowił odwołać się do Maryi Wspomożycielki, stosując te same duchowe środki, które inni praktykowali tak owocnie. Natychmiast ustąpiły ostre bóle, rany zostały złagodzone, a w krótkim czasie uzdrowienie okazało się całkowite. Każdy, kto chciał zaspokoić swoją ciekawość, mógł podziwiać tę rękę z wgłębieniami i dziurami zagojonych ran, które przypominają o ciężkości jego choroby i cudownym uzdrowieniu. Chciał udać się do Turynu, aby osobiście dokonać oblacji, aby jeszcze bardziej okazać swoją wdzięczność dostojnej Królowej Niebios.

Mam jeszcze wiele innych historii tego rodzaju, które opowiem Wam w innych listach, jeśli uznacie, że jest to odpowiedni materiał dla naszego periodyku. Proszę o pominięcie nazwisk osób, do których odnoszą się te fakty, aby nie narażać ich na natarczywe pytania i uwagi. Niech jednak te fakty służą ożywieniu wśród chrześcijan coraz większej ufności w opiekę Maryi Wspomożycielki, aby zwiększyć liczbę Jej czcicieli na ziemi i mieć pewnego dnia bardziej chwalebną koronę Jej czcicieli w niebie.

(Z *Prawdziwej DobrejNowiny* z Florencji).

Z aprobatą Kościelną.

Koniec